

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „**Gazety Pabjanickiej**”, ul. Ś-go Rocha № 23. **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

Lekarz-Dentysta

J. SZAPOCZNIK

SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgja dentystryczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.

Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro)

Czem jest Piękno?

„Az w powietrza błękitie
Skapałem się i ożyłem
I czuję życie!

„Kordjan“ Słowackiego.

Prawda, Dobro i Piękno — trzy ideały, które od zarania swego bytu usiłuje osiągnąć ludzkość, stanowią wizję przyszłego raju na ziemi, bądź też jego przedsmaku.

W zbiorowisku narodów zauważyć się dają odmienne ich dążenia, hasła, creda. Jednak wspólną osią dla wszystkich, jednym technicem ich ożywiającem jest dążność do wcielenia w myśl, uczucia i czyny tych trzech kosmopolitycznych kwiatów, olśniewających wszystkich swą czarodziejską wonią i zapowiedzią lepszej przyszłości świata, zawartej w obiektywnych ideałach: Prawdy, Dobra i Piękną.

W łańcuchu pogoni za Prawdą przemknął cały szereg Arystotelesów, Platonów, pragnących odnaleźć ją jako niewzruszoną opokę, klucz któryby rozwiązać potrafił wszelkie zagadki i tajniki bytu ludzkiego i wszechświata, Apostołowie ci ślęczą nad owocami pracy poprzedników, wchłaniają życie całe, pył książkowy, wreszcie dochodzą do najrozmaitszych hipotez, lecz Prawdy tej absolutnej, wszechpotężnej, uchwycić nie mogą. Zaledwie wyłoni się z chaosu dociekań jakiś jej rąbek, nie mogący wszakże zadowolić ducha ludzkiego, rwącego się zawsze do pełni światła.

Legjony pedagogów, pisarzy i wo-

góle ludzi, stojących na rozmaitych szczeblach drabiny społecznej, usiłują wcielić w życie swe Dobro i zaszcześcić nadto takowe na gruncie społecznym. Bo Dobro — to owa harmonja cuót, najżywotniejsze drganie i najjaśniejsze promieniowanie duszy ludzkiej i rozlanie się jej uczucia na wszystko w tęczy barwach: doskonałości, użyteczności i szczęścia.

Lecz w poprzek łożyska tego przejrzyściego nurtu, zmierzającego do oceanu — Dobra, co chwila wała się silne zapory złowrogich instynktów człowieka, pożądań występku. Dlatego też wcielenie ideału idzie tak wolno, tak leniwie.

Trzeci ideał, co ma opromieniać zniechęcającą ludzkość w tych mozolnych, gorączkowych zabiegach ziszczeniach powyższych dążeń, ocierający znojny pot, wytrysły wiecznym pchaniem taczki życia, jest Piękno. Ono to ścięło się wokół pysznym kobiercem kształtów i barw, jaśnieje niezwykłą proporcją budowy i z założenia, że świat jest ładnym, każe wysnuwać wniosek:

więc i ludziom powinno być na nim dobrze.

Niestety! świat cały to nie dawna Arkadja, a ludzie nie jej pasterze. Z przyrostem ludności, z szeregiem nowych odkryć i wynalazków otworzyły się nowe placówki pracy, mogące zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby egzystencji człowieka. Powstały miliony fabryk zadymionych, tysiące sieci kolejowych, kilku — i kilkanaście piętrowe domy mieszkalne. Wszystko to przyczyniło się do dobrobytu mas; nauka i ekonomiści odnieśli poniekąd tryumf.

Tylko, czy te źródła dobrobytu, zagładzające Piękno i odrywające od niego człowieka, uczyniły z niego istotę, która czuje się rzeczywiście szczęśliwszą? Czy ten dzisiejszy robotnik, przestający w bezustannym zgrzycie i turkocie maszyn, zasmakowawszy w fałszywych miejskich przyjemnościach, i wskutek tego mający pewne wymagania, nie czuje się istotnie nieszczęśliwszym w stosunku do swego z przed wieków przodka — rolnika, pasterza, lub rybaka?

Lola Fokczyńska

Wygnaniec

Nowela zakwalifikowana do nagrody na Konkursie „Gazety Pabjanickiej“.

□□□□

(Dokończenie.)

Otworzył okno.

Wionął nań przestwór czystego powietrza z lasów i pól. W dali jeszcze majaczą jak lekkie iluzje nieopadnięte mgły.

Z za mgieł ukazała się rozbudzona wioska: chaty, krzyż przydrożny, dalej ementarz, to znów pola, lasy, budki dróżnicze. Pociąg świsnął, zgrzytnęły jeszcze raz wagony i stanął.

Wyszedł z wagonu i rozejrzał się wkoło! Nikogo tam nie było, prócz kilku ludzi z kolejowej służby, kręcących się po peronie.

Podszedł do jednego z nich i spytał o drogę do wioski N...

Tragarz spojrzął na obdartusa i niechętnie wskazał mu ręką drogę.

Człowieka tego znał kiedyś. Służył z nim razem we dworze. Tak to on. Wszystko pamięta, jak przez sen. Zapisali go później do partji... Pamięta... Złapali go... Sad... Więzienie... Dwadzieścia pięć lat Syberji... Pamięta... Dziś wraca do swoich. „Czy go poznają?“

Wszedł w las. Promienie bladego, wiosennego słońca, łamały się wśród gęstych krzewów i drzew. Cisza tam panowała zupełna. Pod nogami jego trzeszczały opadłe z drzew suche gałęzie. Wśród gęstych krzewów, torował sobie drogę rozchyłaniem rę-

koma gałęzi. Czasami zapiszczało mu coś pod nogami, to wylekłe ptaszę — matka, która bezbronna stała przy straconym gnieździe i tylko błagalnie podnosząc oczęta, chciała go prosić „zostaw nas odejść“.

I znów cisza panowała, zakłócana czasami tylko ćwierkaniem gdzieś w oddali ptactwa. Zdała dochodził zapach zwęglonego drzewa i w powietrzu unosiły się blade obłoczki dymu.

— „Może on zblądził? — tam pewno są ludzie.“

I poszedł, skąd dochodził dym. Na malej polance przy dogasającym ognisku leżało kilku uspiomych ludzi. Twarze ich były straszne, brudne, pokrwawione, ubranie podarte. Wyglądali na złoćców. Widocznie na kogoś oczekiwali, bo co chwila jeden z czatujących podnosił się i rozglądał wkoło. Tędy miał przechodzić chłop z pieniędzmi otrzymanymi z miasta. Ujrzawszy już zdała nadchodzącego, jeden z nich wydał cichy okrzyk, który był im widocznie znany, jako hasło, bo wnet wszyscy powstali.

Wygnaniec, zanim zdążył odejść, od tej zgrai, ktoś go z tyłu pochwycił za kołnierz i jednym potężnym ciecieniem topora powalił nieżywego na ziemię.

Nachyliło się nad nim czterech chłopów i zajrzeli mu do kieszeni, ku wielkiemu ich zdziwieniu nic w niej nie znaleźli prócz paszportu. Teraz dopiero zobaczyli jego łachmany. To nie był ten, na którego szykowali napad.

Dla upewnienia się zajrzeli do paszportu — a tam stało — „Jan Grzelak“. Jeden ze zbrojów zbladł, zachwiał się i upadł na ziemię przy zwłokach zabitego. „Mój brat, mój brat“, jęczał zbroj. Rwało coś się w nim w kawałki. Zbrojecki uśmiech, który jeszcze przed chwilą błąkał się na jego szerokich ustach i który zdawał się mówić „zabijam

bo się przyzwyczaiłem i z tem mi jest dobrze“ — znikł; a natomiast wykrzywiły się usta, skurczone jakimś nieznanym mu bólem. I on ma serce; dzisiaj dopiero rozbudziło się ono z kamiennego snu. Objął trupa w pół, przyłożył zbroszoną krwią twarz do swojej i wpatrywał się w nią, jakby chciał sobie przypomnieć brata, ale napróżno, nic go nie pamięta.

— „Dobrze że nie wiesz, kto cię zabił, gdybyś wiedział, że to brat, to może oczy twoje w ostatniej chwili konania przeklełyby mię nie przekleństwem — lecz bólem.“

Wygnaniec leżał w zakrzepłej krwi. Wazkim pasmem jeszcze krew uchodziła z piersi i głowy. Ręka sztywna konwulsyjnie zacisnięta zdawała się jeszcze bronić. Oczy szeroko rozwarte przyćmione śmiertelnym bielmem, zdawały się Bogu zadawać pytanie: dlaczego, za co?.. na swojej ziemi...

Wieczny tułacz, czy i dusza twoja będzie błądzić wiecznie?

Czy życie i wieczność twoja jest poświęcona tułaczce?

Czyli rozjaśnią się przed tobą ziemskie cienie — czy dojdiesz do świetlanego punktu i zatrzymasz się?...

Trup brata zrobił na nim straszne wrażenie.

Zbójem był, mordercą był, — dziś stał się bratobójcą!... Przekleły przez ziemię i niebo, przekleły przez wszystkie swoje ofiary. Pomszczą się na nim za swoją krew przelaną i śmierć. Duch brata nawrócił go. Natchnął go świetlaną myślą. Wskazał prawdę.

Wstał. — Przerzucił sobie przez ramię trup brata, pożegnał zbrojów spojrzeniem i odszedł. Oni długo stali, jakby wryci w ziemię. Wiedzieli, że już nigdy do nich nie wróci.

Wiedzieli, że teraz ich dzieli przepaść.

Dobrobyt bowiem jest jedynie pomocnikiem w zdobywaniu dwóch ideałów zasadniczych i tego co lżejszem tę zdobyć czyni — Piękna.

Jednym z najwięcej subiektywnych uczuć człowieka jest właśnie Piękno. Wrażenia wzrokowe, czy słuchowe przepuścić musimy przez pryzmat własnego uczucia, które utworzy mniej lub więcej harmonijne i malownicze załamania barw i nakaże nam coś uwielbiać, bądź przejść obojętnie. Dlatego też mądrość narodów — przysłowie głosi: „Nie to ładne, co ładne, lecz to, co komu się podoba“.

Im dusza ludzka jest wrażliwszą, subtelniejszą i wolną od niskich namiętności, tem dar w odczuwaniu piękna we wszystkich zjawiskach przyrody, kształtach jej i barwach jest żywszy i rozleglejszy. Gdyż wszelkie piękno pochodzi od przyrody, ona jest tym wzorem wiecznym, nieskalanym, który człowiek nieudolnie tylko naśladowuje. Piękno bowiem tkwi w najdrobniejszym płatkach roślinnym, w rdzawym liście jesieni, w śmigłym promieniu słońca, załamującego się na tafli jeziora, tylko, że nie każdy go zauważy, nie każdego pochłonie.

Tak jak w mroźny dzień zimowy błady promyk słońca zakradły do zimnej izdebki, czyni zimno znośniejszem, lub wiazanka prostego kwiecia samotność nie tak dokuczliwą, tak również łańcuch prac, zabiegów, kłopotów życia osładza i ko — Piękno.

Bo niema istoty, któraby w Pięknie nie zasmakowała, któraby nie pragnęła przebywać w mieszkaniu noszącym wybitne cechy estetyki, mieć odzież, coby miłszą i wdzięczniejszą czyniła jej powierzchowność, któraby nie czuła zadowolenia na dźwięk tonów muzycznych, odpowiadających chwilowemu nastrojowi jej ducha.

Człowiek więc Piękno kocha w życiu osobistym, kocha go niewątpliwie i jako składnik duszy zbiorowej — ojczyzny. Gdy los nienawistny z nią go rozłączy, to w skarczach bolesnych tęsknoty rysuje mu się przedewszystkiem; zielona ruń łąk, drobne strumyki, drzewa rozłożyste, liche lepianki i t. p. a później dopiero mrowie ludzkie.

Miłość więc Piękna jest w człowieku zjawiskiem wrodzonym, tkwi w nim narówni z poczuciem patriotyzmu. Tylko ten zniżył artyzmu u jednych spoczywa w zarodku, u innych znajduje się w pierwszych stadiach rozwoju, u innych wreszcie w pełni rozkwitu, zaleźnie od subtelności odczuwania i wykształcenia poczucia Piękna. Wyróbień zaś w sobie rzetelnego zrozumienia Piękna następuje się w jaknajczystszej obecności z przyrodą, w zbliżaniu się do niej jak do zakłętego misterjum, jak do troskliwej matki ocierającej lzy niedoli i przywracającej pogodę ducha.

A napewno taki szczyt kultu Piękna wypełni niejeden chwast z duszy ludzkiej, na dno otchłani zepchnie myśl brudną i bliżej pchnie człowieka ku Prawdzie i Dobru.

Życie przeplatane wzruszeniami estetycznymi więcej miłości ku sobie wznieci, ożywi człowieka wiarą pożytecznej działalności, ukoi niejedną tęsknotę, otrze niejedną łzę wytoczoną z pod serca.

Helena Buchnerówna.



Złot skautów.

Trzeci ogólny złot skautów angielskich (pierwszy odbył się w 1907, drugi w 1911 roku) odbędzie się w pierwszych dniach lipca bieżącego roku. Do przeglądu tego, jak można przypuszczać, stanie 50,000 skautów angielskich, w zlocie zaś uczestniczyć będą drużyny reprezentacyjne innych narodów, przedstawiciele wszystkich cywilizowanych społeczeństw, instytucji wychowawczych i t. p.

Tegoroczny złot będzie miał miejsce w Birmingham, półmilionowym mieście przemysłowym, znajdującem

się mniej więcej w środku królestwa Anglii. Prospekty złotu przewidują, że będzie to największy z dotychczasowych przeglądów „harcerstwa“.

Oto program złotu.

Założenie olbrzymiego obozu skautowego i otwarcie wystawy skautowej nastąpi d. 2-go lipca. Obóz będzie trwał do d. 8-go lipca, wystawa zaś do 10 (włącznie). W obozie ogólnym będą stały pod namiotami wszystkie przybyłe drużyny skautowe. Każdy zastęp (8 chłopców) będzie miał własny namiot. Osobny obóz będzie założony dla drużynowych instruktorów skautowych, którzy przybędą bez swoich drużyn.

Co za organizacja, która umie urządzić tygodniowy obóz dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi!

Kulminacyjnym punktem złotu będzie przegląd skautów oraz ćwiczenia skautów morskich.

Olbrzymi obóz założony będzie na terenie parku Perry Hall, odstąpionego w tym celu przez lorda Calthorpe, a odległego od miasta o 6 klm. Sam przegląd odbędzie się d. 5 lipca po południu, w formacji półkolistej, tak samo, jak w r. 1911. Kierować nim będzie osobisty przyjaciel Skauta naczelnego (generał Baden Powell, kolega z Indji i z wojny południowo-afrykańskiej, jen. Herbert Plumer, z pomocą sztabu naczelników skautowych.

Przeгляд poprzedzi szereg zawodów drużyn.

Ćwiczenia skautów morskich odbędą się na rezerwoarze Edgbaston, mającem 1 km² powierzchni i nadającym się do pokazu przed kilkudziesięciotysięczną publicznością. Ta niedawno wprowadzona gałąź skautingu rozwinęła się wspaniale i w dalszym ciągu rozwija się nietylko na wybrzeżach oceanu, lecz tak samo dobrze wewnątrz kraju, wyzyskując liczne rzeki, jeziora i dogodnie do ćwiczeń rezerwoary. Skauci morsey uczą się wiosłowania i używania żagli, różnych sposobów ratowania na wodzie, robienie węzłów, plecienia i wielu rzeczy dotyczących żeglarstwa i obowiązków straży pobrzeżnej. Popis skautów morskich, który będzie na zlocie nowością, nastąpi d. 4-go lipca, obecny zaś na nim będzie admirał lord Charles Beresford, który też jest nadzwyczaj zainteresowany tą sprawą.

Rzeczą nową na zlocie, a zapewne posiadającą najdonioślejsze znaczenie, będzie dłużej trwająca wystawa harcerstwa, pokazana w największym budynku Środkowej Anglii, w Bingley Hall. Wystawa ta przedstawi wszystkie gałęzie przemysłu i rzemiosła skautów, zawiadania jednocześnie zwiedzających, czego się wymaga do skautowych egzaminów biegłości. Wystawa będzie podzielona na 45 oddziałów; każdy oddział skupi okazy, dotyczące jednej odznaki biegłości, w większości zaś tych oddziałów będą skauci widziani przy robotach. Publiczność zatem będzie widziała wyroby dla szpitali polowych i jednocześnie będzie miała lekcję pogładową służby ambulansowej; wystawę skautowego bartnictwa, hodowli drobiu, mleczarstwa, ogrodnictwa, kowalki, stolarki, gimnastyki, drużyny ćwiczeń, patrolów na rowerach, ćwiczeń drużyny pożarniczej, wyrobów i pracy szewskiej i rymarskiej i t. d. Osobny sztab sędziów oceni wystawione przedmioty i przyzna pewnego rodzaju dyplomy. W każdym zaś oddziale będzie za najlepszą pracę przyznane „trofeum“. Przy sposobności wystawy, będą urządzone na szeroką skalę zawody w owych „biegłościach“ między poszczególnymi skautami, zastępami, a w niektórych przypadkach i całymi drużynami. Jak zaś rzecz została przygotowana, niech świadczy to, że w takich naprzykład zawodach w służbie ambulansowej pierwszą nagrodą wynosi 100 funtów szterlingów (1,000 rb.), ofiarowanych przez redakcję „The Daily Telegraph.“

Z powodu złotu angielskiego pisze „Słowo polskie“:

„Udział Polski w tem olbrzymim zgromadzeniu i na zlocie tej najświetniejszej organizacji „wychowania obywatelskiego“ nabiera głębszego zna-

czenia i wymaga publicznego omówienia i publicznego zdania zeń sprawy.

„Powinniśmy wykorzystać każdą możliwość nawiązania nici sympatji z narodami zachodniemi“ — mówi się u nas w ostatnich czasach więcej, niż kiedykolwiek — i mówi się słusznie. W tym też celu założono polskie biura prasowe w Paryżu, w Rzymie, a od trzech miesięcy w Londynie. Coraz bardziej przenika do świadomości ogółu, że gdy narody i plemiona małe, nie-raz półdzikie nawet, tacy albańczycy i czarnogórcy, umieją przed forum uczciwej części Europy mówić o swoim istnieniu i żądać pomocy i obrony, gdy korzystają z każdej sposobności, aby zwrócić uwagę na swój naród i na swoją sprawę, to my, największy z narodów niewolnych i wielokrotnie zasłużony dla postępu świata, najnie-szczęśliwszy z narodów uciskanych, mamy tem większe prawo żądać od społeczeństw Zachodu przyjaźni i pomocy. Skoro zaś poznanie nas i nawiązanie z nami stosunków może być dla naszej sprawy pożyteczne — mamy uczynić to i obowiązek.

To jeden wzgląd, dla którego udział polskich skautów w zlocie angielskim powinien być sprawą ogółu.

Drugi wzgląd, to korzyść, jaką przez przyrzenie się wystawie rzemiosła skautowego może odnieść nasze harcerstwo. Społeczeństwo ogromnie szybko zorientowało się w niedawno założonej w Polsce organizacji skautowej i dało jej swoją głośną zachętę i moralne poparcie. Gdy tak się rzecz ma, godzi się też, aby sprawa „instytucji najlepszego wychowania obywatelskiego“ — sprawa wyrobienia dzielniejszego pokolenia Polski — była nadal troską społeczeństwa.“



Północ.

Północ. Dokoła cisza i cień;
Lampa mdłym światłem goreje,
Serce me smętnych pełne drgnień
Co budzą w duszy zawieję
I cień.

Zegar powoli bije: tyk... tak...
Pieśń monotonna swą snuje,
Czas leci, leci jak trwożny ptak
Myśl moja też z nim szybuje
Tyk... tak...

Bije miarowy zegara głos,
Bez końca dźwięczy i dźwięczy;
Mknij hen jak życie, szczęście i los
I dręczy duszę i dręczy
Ten głos.

Tętni i tętni zegara dźwięk,
W tajemki wзира się duszy,
Jakiś mnie dziwny ogarnia lęk
I myśl jaśniejszą wnet głuszy.
Ten dźwięk.

I zwiewa smutek myśli jak pył...
Jak długo będzie złowrogi
Zegar jednako bil i bil,
I rzucał w serce me głogi
I pył?

Północ. Dokoła cisza i cień;
Lampa mdłym światłem goreje,
Serce me smętnych pełne drgnień
Co budzą w duszy zawieję
I cień.

R. Schaefer.



Wycieczka Tow. Śpiew. „Lira“
do Warszawy.

W dn. 17—18 maja odbyła się wycieczka „Liry“ w której wzięło udział 42 osób, w tem parę osób nie członków z Pabjanic i Lasku. Wycieczka

wyjechała w Piątek o godzinie 12-iej w nocy, specjalnie zamówionym wagonem i przybyła do Warszawy w Sobotę o godzinie 8 i pół rano. Wprost z dworca Wiedeńskiego udała się do lokalu Towarz. Krajoznawczego, gdzie przez cały czas pobytu doznała przyjemnej gościny.

O godzinie 9-iej rano uczestnicy wycieczki zwiedzili szczegółowo Filharmonję Warszawską i Teatr Mały, następnie przeszli przez Saski Ogród na Plac Teatralny, stamtąd udali się do gmachu Zachęty Sztuk Pięknych, gdzie szczegółowych objaśnień udzielał Vice-Prezes Tow. Krajozn. p. Aleksander Janowski.

Po zwiedzeniu zbiorów ordynacji Krasieńskich, Chojnackiego i Bergsona, udali się wszyscy na obiad, a po obiedzie pojechali na Mokotów, skąd kolejką Wilanowską do Wilanowa. Tutaj ze czcią i wzruszeniem oglądali pamiątki po królu Janie Sobieskim i Marysiencie, rozkoszowali się wspaniałością parku z historycznymi lipami, sadzonemi własnoręcznie przez króla Jana. Po krótkim wypoczynku nad brzegiem Wisły, wrócili do Warszawy, gdzie odbyli długi, lecz obfity we wrażenia spacer przez Łazienki, Ogród Botaniczny i Park Ujazdowski. Wszędzie zatrzymywali się przy drogich sercom polskim pamiątkach, słuchając wyjaśnień i historycznych opisów.

Zmęczeni wycieczkowicze w godzinach wieczornych grupkami po 5—6 osób udali się do miasta i z ciekawością obserwowali ruch i życie wielkomiejskie.

W niedzielę o 7-iej rano wycieczka zwiedziła kościół na Koszykach, szpital Dz. Jezus i stację filtrów, gdzie szczegółowych objaśnień udzielał miejscowy inżynier.

Następnie po zwiedzeniu gmachu Politechniki i kościoła Zbawiciela uczestnicy wycieczki pojechali do Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, gdzie oprowadzał po bogatych zbiorach etnograficznych przedstawiciel Tow. Krajoznaw. a po 12 w poł. po wysłuchaniu krótkiej pogadanki z historii Warszawy, wycieczka rozdzieliła się na 2 partje i pod kierunkiem członków Tow. Kr. zwiedziła szczegółowo Stare Miasto z Katedrą na czele, szereg starożytnych domów, korzystając nawet z uprzejmości mieszkańców staromiejskich, którzy jak naprz. inżynier Pawłowicz pozwolił zwiedzić prywatne swoje mieszkanie w celu zapoznania się z budownictwem w przeszłości.

Po obiedzie wycieczkowicze znaleźli się w Teatrze Polskim, gdzie mieli zarezerwowane miejsca, choć przedstawienie „Krakowiaków i Górali“ było urządzone na cel dobroczynny, jednak „Lirnicy“ otrzymali miejsca po cenach niższych. Po przedstawieniu, które wywarło na widzach bardzo podniosłe wrażenie, gdyż takiego wykonania i takiej wspaniałości dekoracji na żadnej scenie polskiej widzieć dotychczas nie było można, uczestnicy wycieczki udali się na Dynasy, gdzie czas jakiś przyglądali się wyścigom cyklistów, a opuszczali z żalem uroczą siedzibę, udając się nad Wisłę, Wycieczce po Wisłę statkiem przeszkodził brak zbywającego czasu i deszcz, który dopiero wówczas zaczął padać silnie, gdy program wycieczki był zupełnie wyczerpany.

O godzinie 10 wiecz. wycieczka wyruszyła z powrotem do Pabjanic, unosząc z sobą szereg miłych, silnych i niezapomnianych wrażeń, wzbogacających serca i umysły. Zaznaczyć trzeba, iż koszt nie przeniosły 5 rb. od osoby.

J. S.

Wynalazek.

O niezwykłym zgoła wynalazku doniosły w ostatnich tygodniach pisma fachowe amerykańskie. Jest to ni mniej ni więcej, jak maszyna do pisania, której się wprost dyktuje. Nie dyktofon w rodzaju tych, jakie w roku ubiegłym demonstrowano na wystawach niemieckich, a które znalazły już dość

znaczne rozpowszechnienie dzięki temu, że istotnie ułatwiają pracę. Jak wiadomo, są to aparaty podobne nieco do fonografów; wypowiedziane do nich szybko słowa przepisuje następnie pisarz maszynowy, nastawiając aparat powtarzający tekst na dowolną szybkość. Ale wspomniany na wstępie wynalazek jest zgoła czem innym; nie potrzeba przy nim wcale pośredników. Wymawia się słowa do mikrofonu, a połączona z nim niesłychanie skomplikowanym mechanizmem maszyna do pisania, odtwarza odrazu słowa w zwykłych, zrozumiałych dla wszystkich głoskach. Wynalazcą jest Amerykanin, nazwiskiem Flowers, który rozwiązaniu tego problemu poświęcił długie lata wyjątkowej pracy. I dzisiaj jeszcze nie doszedł do zupełnej doskonałości aparatu i dzisiaj jeszcze trudności dalszego ulepszenia są bardzo duże; bądź co bądź jednak droga do rozwiązania problemu jest znaleziona. Flowers automatycznie zapisuje wymawiane wyrazy.

Rozkładanie wyrazów na poszczególne głoski następuje jeszcze ciągle przy pisaniu największą trudność; trzeba wymawiać słowa niezmiernie wyraźnie, a nawet mimo to skrypta maszynowy nie odznacza się bynajmniej wzorową ortografią, niektóre wyrazy trzeba odgadnąć wprost jak rebusy.

Flowers pracuje z całą energią nad dalszym udoskonaleniem aparatu, nie zraża się dotychczasowymi przeciwnościami i jest przekonany, że wcześniej czy później skonstruuje model, który nadawać się będzie zupełnie do praktycznego użytku.

Sekcja dramatyczna T. N. wystawiła tragikomedję w 1 akcie Tyczyńskiego „Noktura“.

Amatorzy ze swych ról wywiąza-li się dobrze. Pan Reklewski znakomicie pod względem artystycznym i uczuciowym odtworzył rolę komo tragiczną postać samozwańczego hrabiego. Reszta zespołu dzielnie sekundowała głównej postaci. Co do samej sztuki to jest to utwór w pomysłach dość oryginalny, ale chwilami nudny. Początkowe djalogi z p. Rumillo i zwierzenia hrabiego są trochę za długie.

Koncert sobotni zakończył szereg przedstawień i koncertów w sezonie bieżącym.

Po koncercie odbyły się tańce. Bawiono się ochoczo do białego dnia.

....a

Dzieci—dzieciom.

W nadechodzącą sobotę o godzinie 7^{1/2} wieczorem, odbędzie się w Domu Ludowym przedstawienie amatorskie, grane przez dzieci. Wystawione będą dwie fantastyczne sztuczki, ułożone przez J. Porazińską p. t. „Nowy Rok“ oraz „W noc wiosenną“. Występujące małe amatorki i amatorzy, oraz Zarząd Ochronki Katolickiej zajmujący się owym przedstawieniem uprzejmie proszą Szan. Publiczność aby raczyła licznie przybyć z DZIEĆMI, popierając cel dobroczynny; dochód bowiem z przedstawienia zasili Kasę Ochrony Katolickiej.

Z powodu urocz. Bożego Ciała.

Zgłosił się do naszej Redakcji jeden z członków cechu szewskiego prosząc o zaznaczenie niezadowolonia i pretensji, jaką wywołało wśród cechu to, że zarząd cechu nie zorganizował udziału w procesji Bożego Ciała; w szeregu chorągwi cechowych brakowało chorągwi cechu szewskiego.

Może zarząd cechu zechce wyjaśnić powody niezastosowania się do tradycyjnie przyjętego zwyczaju, którego członkowie cechu nie życzą sobie zaniedbywać.

Dziwna pomyłka.

W liczbie weksli egzekwowanych sądowo przez Pabj. Tow. Wzajem. Kredytu znalazły się 2 weksle wystawione przez niejakiego Jana Okrojka.

Szczególnym zbiegiem okoliczności przy ul. Cerkowej w sąsiedztwie oznaczonego № 2 placu Okrojka mieszka w domu też pod № 2 inny Jan Okrojek, 16-letni syn robotnika z fabryki Krusche-Endera. I właśnie temu Janowi Okrojkiowi mylnie wręczono awizację sądową Pabjanickiego Sądu pokoju.

Sprawy były wyznaczone w 2 terminach w odstępie tygodniowym. Na pierwszą sprawę o 72 rb. 60 kop stawił się pozwany w asystencji swego ojca i przedstawiciel Tow. Wzaj. Kredytu. Sędzia pokoju stwierdziwszy pomyłkę uwolnił pozwanego od odpowiedzialności za powyższą sumę.

Drugą sprawę wyznaczono na d. 8 maja st. st., później jednak widocznie zmieniono termin, bo ta data na awizacji jest przekreślona czerwonym ołówkiem, a dopisana data 4 Maja; dopisek ten jednak i przekreślenie jest o tyle niewyraźne, że łatwo można było przeoczyć tę poprawkę (awizację pokazano nam w Redakcji). Istotnie Okrojek nie zwrócił uwagi na tę zmianę, i do sądu stawił się 8 maja, gdzie dowiedział się, że sprawa już była sądzona przed 4 dniami, i zapadł wyrok zaoczny, zasądający od Okrojka na rzecz Towarzystwa Wzaj. Kredytu rb. 68 kop 50. Na sprawie tej był obecny również ten sam przedstawiciel Tow. Wzaj. Kredytu.

Naturalnie pokrzywdzony Okrojek teraz apeluje. Ale kto mu zwróci kosztą już poniesione z tego powodu (np. na jazdy do Łodzi do żyranta tych weksli) i te które jeszcze go czekają przy apelacji? Zwrócić powinien winowajca, — idzie więc o to, żeby wykrzyć, kto był sprawcą tego nieporozumienia.

Sądźmy, że wyjaśnić nam to może Zarząd Towarz. Wzajemnego Kredytu i stamtąd też mamy prawo oczekiwać tego wyjaśnienia.

Niezrozumiała bowiem dla nas jest dziwna nieuwaga przedstawiciela Tow. Wzaj. Kredytu, który wiedząc już z pierwszej sprawy o zaszłej pomyłce, nie uznał za potrzebne poinformować się, czy awizacja została wręczona właściwej osobie.

Nie wiemy również, dlaczego właściwie zaszła pomyłka we wręczeniu awizacji. Uznając jednak w zasadzie możliwość samej pomyłki, sądzimy, że w ciągu tygodnia przed drugą sprawą był czas do jej sprostowania.

Cóż z tego że w rezultacie Okrojek sprawę wygra i sumy nie zapłaci, kiedy i tak jest narażony na straty przy stwierdzaniu swej krzywdy.

A dodać należy, że jest to robotnik, który zaledwie ma z czego żyć, strata więc choćby kilku rubli musi być dla niego tembardziej dotkliwa.

Kto może — niech nam wyjaśni tę dziwną pomyłkę.

Zmiana lokalu szkolnego.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że dnia wczorajszego naczelnik dykcji Łódzkiej pan Bielajew, nadesłał depeszę na ręce tutejszego obywatela pana Masickiego by takowy udał się zaraz do miejscowego burmistrza dla zawarcia i podpisania umowy najmu lokalu w domu tegoż pana Masickiego, na pomieszczenie jednoklasowej szkoły żeńskiej, mieszczącej się obecnie przy ul. Warszawskiej, na samym końcu miasta w miejscowości wielce niedogodnej na cel powyższy.

Depesza nadesłana została na skutek podjętych starań tutejszych obywateli, którzy w celu przeniesienia wspomnianej szkoły do powyższego lokalu, wystali do naczelnika dykcji naukowej deputację z prośbą zaopatrzoną w kilkadziesiąt podpisów, o poparcie tej kwestji.

P. naczelnik, jak widać przychylił się do prośby mieszkańców, no i kwestja najmu lokalu dla wspomnianej szkoły, zostaje zdaje się załatwioną, przedewszystkiem z korzyścią dla dzieci.



Wieści z kraju.

Polacy w samorządach.

Rada miejska w Białymstoku obrala na prezydenta miasta polaka Dawidowskiego. Obecnie „Riecz“ donosi, że gubernator grodzieński odmówił zatwierdzenia go.

Na członka urzędu ziemskiego rada powiatowa w Dynaburgu obrala polaka Tomaszewicza. Obecnie piszą stanął do „Russk. Mołwy“, że b. poseł Jermolajew i teraźniejszy poseł do Dumy z gub. witebskiej Kirillow, czynią zabiegi, aby Tomaszewicza nie zatwierdzono. Członkiem urzędu ziemskiego chce bowiem zostać Jermolajew.

Przeciwno językowi ukraińskiemu.

Klubowi „Rodina“ w Kijowie, nie pozwolono na wygłoszenie referatu w języku ukraińskim, na temat „Twierdzenie Pitogorasa.“ Gdy zażądano motywów tego niezwykłego zakazu, władze oświadczyły, że na przyszłość wszelkie referaty w języku ukraińskim, na mocy specjalnego rozporządzenia ministerjum, będą surowo zabraniane.

Import kontrolerów.

Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej od d. 1 czerwca r. b. wprowadza stałą, bezosobną rewizję biletów w pociągach osobowych, kursujących pomiędzy wszystkimi stacjami, położonemi na dystansie Warszawa—Skiernewice.

W tym celu sprowadzonych będzie z Cesarstwa 37 studentów z różnych szkół dla delegowania ich do rewizji biletów.

Widocznie u nas już urzędników miejscowych do kontroli takiej zabrakło.

Dwie ofiary wybuchu tlenu.

W laboratorium cukrowni „Lublin“, gdy chemik Zygmunt Laskowski, syn głośnego doktora, anatomia profesora w Genewie, przy pomocy praktykanta Stanisława Nieciengiewicza otwierał rurę, tak zwany naboń z tlenem, potrzebnym do określenia kalorymetryczności węgla, nastąpił straszny wybuch. Laskowski i Nieciengiewicz ulegli rozerwaniu na kawałki. W laboratorium wyniknął pożar, który jednakże zaraz ugaszono. Trzeci obecny przy otwieraniu naboju Wacław Mijakowski ocalał tylko dzięki temu, że wyszedł przed wybuchem na pół minuty z laboratorium.

Reforma szkół handlowych.

Ministerjum handlu i przemysłu wyprowadziło projekt przekształcenia szkół handlowych. Nowy program będzie ogólno-kształcący, a więc matu-rzystom szkół handlowych będzie przysługiwało prawo wstępowania do wszystkich zakładów naukowych.

Nowy inspektor szkół handlowych.

W departamencie szkolnym przy ministerjum handlu i przemysłu w wydziale zarządzającym szkołami handlowymi i przemysłowymi projektuje w drodze prawodawczej zmiany w zarządzaniu szkołami w Królestwie Polskim. Dotąd wszystkie szkoły handlowe i przemysłowe podlegały władzy jednego inspektora okręgowego, którego kompetencja sięgała aż do Wilna z jednej strony i do Brześcia litewskiego z drugiej. Obecnie projektowany jest podział okręgu i ustanowienie drugiej posady inspektora okręgowego. Ten drugi inspektor będzie zarządzał łódzkimi szkołami handlowymi i przemysłowymi.

Ulgi egzaminacyjne.

„Russkaja Mołwa“ donosi, że ministerjum oświaty postanowiło rozciągnąć na całe państwo rosyjskie jubileuszowe ulgi egzaminacyjne, jakie zastosowane zostaną w petersburskim okręgu naukowym.

Wstęp do uniwersytetów.

Komisja Rady Państwa wygotowała referat o dopuszczaniu do uniwersytetów osób, które ukończyły szkoły średnie. Najważniejsza dla nas z liczby poprawek wprowadzonych przez komisję Rady Państwa, polega na tem: Duma, między innymi, postanowiła udzielić wychowawcom szkół handlowych, według ustawy 15-go kwietnia 1896 roku, prawa wstępowania do uniwersytetów na wydział fizyko-matematyczny bez egzaminu, na inne zaś po zdaniu egzaminu z łaciny, natomiast komisja Rady Państwa ograniczyła powyższą kategorię do wychowawców szkół handlowych, według ustawy 15 kwietnia 1896 roku. Tak więc wychowawcy szkół handlowych 7-klasowych oraz szkół prywatnych będą pozbawieni prawa wstępu do uniwersytetów.

Zmiana trybu przyjmowania żydów do wyższ. zakładów.

Z rozporządzenia ministra oświaty przyjmowanie w nowym roku szkolnym żydów do wyższych zakładów naukowych odbywać się będzie przez losowanie. Dotychczas jak wiadomo, stosowano system konkursu świadectw szkolnych, przyczem pierwszeństwo mieli ci, którzy ukończyli średni zakład naukowy ze złotym medalem.

Jakich mamy inspektorów szkół ludowych.

Pisma petersburskie podają ciekawe dane o tem, kto sledzi za niższym wykształceniem w Rosji. W ro-

ku 1912 na mocy specjalnego prawa mianowano szereg nowych inspektorów szkół ludowych. Wśród nich jest sekretarz konsystorza, prawosławnego, urzędnik do specjalnych zleceń przy gubernatorze, naczelnik biura adresowego, technolog, seminarzysta, nauczyciel gimnastyki, oficerowie i najwięcej urzędników akcyzy-

jednak uległ dotkliwym poparzeniom, łomaczyl się, że nie miał innego wyboru, jak się przedrzeć przez płomień, bo za pociągiem spalonych już było, jak się później okazało 2000, podkładów, więc pociąg mógł łatwo wykoleić się na szynach rozluźnionych i przez gorąco już skręconych. Wówczas katastrofa byłaby straszna, bo wypadek mógł się zdarzyć w pośród ognia i dymu.

Przed sobą miał wprawdzie kłęby dymu pędzone wiatrem, ale przynajmniej szyny przysrubowane jeszcze mocno do podkładów.

Podróżni, przybywszy do Berlina i dowiedziawszy się o takiej roztropności i odwadze maszynisty, złożyli doraźnie pewną kwotę na upominek dla niego, tem więcej zasłużony, że maszynista uległ poparzeniom i opaleniu włosów w chwili kiedy opuścił parowóz, chcąc zbadać drogę przed sobą.

Telegramy.

Umorzenie sprawy biskupa Ruszkiewicza.

Petersburg. Senat na posiedzeniu ogólnem rozważał skargę kasacyjną biskupa Ruszkiewicza na wyrok w głośnej sprawie o unieważnienie przez sąd arcybiskupi ślubu marjawickiego, rozważany w sądzie okręgowym warszawskim, jako pierwszej instancji i w izbie sądowej warszawskiej, jako drugiej instancji.

Senat po rozważeniu wniosków pro i contra ustalił, co następuje:

1) Sprawy rozwodowe marjawi-

tów podlegają rozpatrywaniu przez sąd cywilny.

2) Sprawy rozwodowe małżeństw mieszanych podlegają rozpatrywaniu przez sąd biskupi, o ile oskarż. jest katolikiem, oraz przez sąd cywilny, o ile oskarżony jest marjawita.

3) Biskupi mogą być sądzeni, na zasadzie decyzji pierwszego departamentu senatu, jedynie przez departament kasacyjny.

Wobec tych uchwał zarówno wyrok na biskupa Ruszkiewicza, jak i sprawa przeciwko niemu została skasowana.

Zatarg między sojusznikami.

Sofia. Bułgaria stanowczo odmawia żądaniu serbskiemu, aby układ bułgarsko-serbski, zawarty przed wojną, a określający rozgraniczenia zdobytych na Turcji terytorjów, poddać obecnie rewizji.

Serbja postanowiła bezwzględnie utrzymać się na wszystkich terytorjach, zdobytych przez wojska serbskie, bez względu, czy terytorja ta, stosownie do układu, zawartego przed wojną, przeznaczone zostały na rzecz Bułgarii. Wobec tego konflikt bułgarsko-serbski uważają za nieunikniony.

W kołach dyplomatycznych panuje prawie pewność, że wojna z Serbją wybuchnie w krótkim czasie.

Sofia. Sądząc z różnych oznak i przygotowań, przypuszczać należy, że konflikt zbrojny pomiędzy Serbją a Bułgarią jest kwestją dni najbliższych i że sfery rządowe liczą się z tą ewentualnością bardzo serjo.

Piechota i artylerja są już skoncentrowane na granicy serbskiej. Na granicę grecką wysłano przeważnie siły z pod Czataldży.

Saloniki. W pobliżu Sachos, wojska bułgarskie napadły na greków i wyparły ich z wielkimi stratami z pozycji.

Saloniki. Otrzymało tu wiadomość, że grekom udało się wyprzeć bułgarów z Seresu.

Choroba cesarza japońskiego.

Powtórzona przez nas za innemi gazetami wiadomość o śmierci cesarza japońskiego okazała się mylna. Miłkado istotnie chory jest na ciężkie zapalenie płuc, ale obecnie stan jest lepszy i nie budzi obaw o życie.

Z ostatniej chwili.

Strajk. Robotnicy tkalni w fabryce Krusche i Ender wczoraj porzucili pracę, żądając 20% podwyżki.

Majówka.

Tow. Śpiew. „Lutnia“ urządza w Niedzielę, 1-go Czerwca majówkę w lesie miejskim. Śpiewy, tańce i gry urozmaicą zabawę. Wyjazd furmankami z przed własnego lokalu (Zamkowa 1 od strony parku miejskiego) od godz. 9—12 rano. Zamówienia na furmanki przyjmuje się do dnia 30 maja w lokalu „Lutni“ od godz. 8—9 wiecz. codziennie.

Redakcja „Gazety Pabjanickiej” uprzejmie prosi wszystkich dobrze życzących naszej Gazecie, by przy robieniu zakupów, czy to tu, w Pabjanicach, czy też w Łodzi, zechcieli powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Gazecie Pabjanickiej”, jeżeli zakupy odbywają się na skutek wyczytanego w naszej gazecie ogłoszenia.

TEATR

Od wtorku 27-go do piątku 30-go maja włącznie demonstrowane będą wspaniałe obrazy: Dziennik Pathé 213^b, kronika ost. wydarzeń. TROUVILLE, wspaniała natura w kolorach.

PRZYŃĘTA DOMU GRY

Wybitny dramat współcz. w 2 akt. z serji „Tajemnice wielkich miast“, w wykonaniu artystów teatru Eleonory Duse w Paryżu.

UBOGI MARKIZ Dramat z życia w 2-ch aktach, w nat. kolorach w wykonaniu najl. artystów Komedji Paryzkiej.

OSZCZĘDNE MAŁŻEŃSTWO, WSPANIAŁA KOMEDJA.

Zmiana programu we Wtorki i Soboty. Dyrekcja P. JAROS.

OGŁOSZENIE.

* Komisarz Sądowy Zjazdu Sędziów Pokoju 3-go Piotrkowskiego Okręgu **O. Tomaszewski**, zamieszkały w Pabjanicach, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. zawiadamia, że d. 18/31 Maja r. b. od godz. 10-ej rano w Pabjanicach przy ulicy S-to Jańskiej № 21 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości (mebli i in.) pozostałych po s. p. Emilii Dębickiej, oszacowanych na 109 rb. 5 kop.

Wykaz, ceny i same ruchomości oglądać można w dniu licytacji.

(2-1)

Komisarz Sądowy **O. Tomaszewski.**

ZAKŁAD POGRZEBOWY M. KOŁACZA w Pabjanicach, Zamkowa 28.

(przy Fabrycznej), poleca po cenach przystępnych, wielki wydzór trumien metalowych i z drzewa, poczynając od najtańszych, aż do najwykwintniejszych; także posiada w dużym wyborze wieńce metalowe i z kwiatów żywych i sztucznych, duży zapas garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, karawany duże i małe wysyła, oraz żałobników, a także urządza dekoracje pogrzebowe. c-t-423

DR. WITOLD EICHLER

w dniu jutrzejszym
wyjeżdża na miesiąc.

Chrześcijańska pracownia gorsetów „STANISŁAWY“

Pabjanice, ul. Długa 50 II piętro
Wyrabia gorsety paryskich fasonów, posiada duży wybór gotowych, oraz uskutecznia wszelką przeróbkę. c-t-440

Sklep Stowarzyszenia

„Światowid“

Pabjanice, = Nowy Rynek 7

Otrzymał DUŻY WYBÓR FARTUCHÓW różnego gatunku i wielkości dla dorosłych i dzieci, oraz PŁÓ. :: CIENKA w różnych kolorach :: po cenach bardzo niskich

152-4-4

Oziris, Gumgalin i Emalja

wszechświatowo uznane za

najlepsze pasty do obuwia.

Żądać w składach aptecznych.

Reprezentant na Pabjanice **M. Kruk** dom Roznera, na Łódź ul. Widzewska 82 **M. Błaszczyk.**

(357-4-4.)

CHRZEŚCIGAŃSKA FARBIARNIA i PRALNIA CHEMICZNA

G. Heiningera

w Pabjanicach, Długa 34,
(w oficynie na lewo), 449-4-2
pierze i farbuje wszystko w całości.

D-r. med. Z. GOLC.

SPECJALNOŚĆ:

choroby skórne,
weneryczne

i moczopłciowe.

Godziny przyjęć od 9—12^{1/2}, i od 4^{1/2}—7^{1/2} w. W niedzielę i święta tylko od 9—12^{1/2} przed poł. Mieszka na ul. Mikołajewskiej № 18 w Łodzi. 445-9-7.

Jest do sprzedania garnitur mebli składający się z kanapy, 2-ch foteli i 6-ciu krzeseł za 40 rb. Wiadomość w Redakcji.